

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefon: Redakcja 79, Administracja 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Reklamistów Redakcja nie zwraca.
Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80250. Drukarnia — ul. Biskupia 1. Telefon 3-40.
CENA PRZEMIERZĄ: mierzona do domu lub przesyłką pocztową 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł 50 gr. Zagranczą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—30 gr., za sam. jednosp., ogłoszenia nieliterackie—20 gr., za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, zarobkowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-ciu linowy, za tekst 10-ciu linowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

LITWA WOBEC HITLERYZMU.

Od czasu gdy Adolf Hitler objął urząd kanclerza Rzeszy daje się zauważyć szereg objawów w polityce Litwy, składających się od blisko dwu miesięcy na obraz znamienny.

Przedewszystkiem nastąpiło wyraźne rozszerzenie w opinii prasy kowieńskiej. Organy opozycyjne z prawicy i lewicy idą nadal po linii, jaka się w społeczeństwie litewskim od roku coraz wyraźniej zaznacza. Stwierdzają mianowicie rosnące niebezpieczeństwo dla niezawisłości państwa ze strony Niemiec. Objęcie kierownictwa roli przez Hitlera 30 stycznia r. i wybory do Reichstagu z 5-go marca r. dały powód do dalszego zaostreżenia niepokoju w tym kierunku i szukania dróg ratunku we wszystkich organach litewskiej prasy niezależnej.

W przeciwstawieniu do coraz głośniejszych alarmów niezależnej opinii publicznej Litwy — pisma rządowe od początku lutego zmieniły zasadniczo ton wobec Niemiec. Jeszcze 20 stycznia r. urzędowa litewska „Lietuvos Aidas“ pisała, że marzeniem Niemiec współczesnych jest po przez zniewoloną Litwę przejść do północnych państw bałtyckich, które stanowią cel ekspansji teutońskiej. Artykuł ten wyobrażał łabędy śpiew urzędowej prasy kowieńskiej w jej wystąpieniach przeciwnieckich.

Od lutego powiał inny wiatr. Zamilcza się o wszystkim, co przygotowują dla swych sąsiadów wschodnich hitlerowskie Niemcy. Zagadnienie obrony Kłajpedy znika ze szpalt pism inspirowanych zgóry. Równocześnie rząd litewski unika w Kłajpedzie wszelkich zarządzeń, które w czemkolwiek mogłyby pobrać Niemców. A więc odwołuje się np. promulgowanie ustawy o „sądzie kompetencyjnym“ który miałby za zadanie (zgodnie z zeszłorocznym zaleceniem trybunału w Hadze) rozpatrywać w pierwszej instancji sprawy sporne pomiędzy gubernatorem a dyrektorem w kwestjach rozgraniczenia zasięgu obu tych władz i t. p.

Natomiast pisma urzędowe litewskie uderzają w sumy bojowe na wschód w kierunku przeciwpolskim i wysuwają na front sprawę wileńską. Przemówienia najwyższych dygnitarzy państwowych z okazji 15-lecia niepodległości Litwy (16 lutego), oraz kilka późniejszych, łącznie z mową premiera J. Tubelisa na zjeździe „tautininków“ w Kiejdanach 4 marca r. — sekunduja wiernie głosom urzędów i półurzędów. „Polska — oto wróg!“ Taki jest ich sens.

Uśkokom powyzszym, zmierzającym do rozjaśnienia w społeczeństwie nastrojów antypolskich w dziedzinie polityki zagranicznej odpowiadają inne, skierowane przeciw ludności polskiej Litwy.

W pięciu powiatach jednocześnie: kowieńskim, wileńskim, birzańskim, poniewieskim i uciańskim — rozpoczęła się od dwu miesięcy jednolita akcja w tej dziedzinie.

Należy zdać sobie sprawę, że zadanie takie na terenie Litwy nie należy dziś do interesujących. Polskość tamiechna oskalpowana w ciągu wielu lat z wszelkich możliwości rozwojowych sposobami ustawodawczymi i administracyjnymi, doprowadzona prawie do kija zebraczego i zepchnięta w cień życia — nie przedstawia pożytecznych celów do ataków dla ambitnego czynnika, któryby chciał się wykaazać wielką grą w polityce. Ale pomysłowość ludzka jest zawsze czynna i szuka nawet leżącego; i to nie szukać nawet pozoru.

Obrano sobie za cel nauczycieli prywatnych na wsi i ludzi z prowincji

cokolwiek bodaj czynnych w dziedzinie kulturalnej. Zaczyna się od wezwań do policji i straszenia tam ojców rodzin, uczących dziatwe w domu po polsku, lub nauczycieli, udzielających jej prywatnie nauki początkowej w języku ojczystym (zgodnie zresztą z ustawą) by zaprzestali „polszczenia“ młodocianych obywateli Litwy, gdyż inaczej spotka ich... pewna drobna nieprzyjemność.

O ile napastowani nie ulegają groźbom — komendant wojskowy powiatu sadza ich „administracyjnie“ do więzienia, lub zsyła na przeciwniegi kraniec państwa swoją władzą dyskrecyjną. Pozór? Służy ku temu np. protokół podpisany przez dwu miejscowych szaulisów a stwierdzający, że dana osoba wywiera wpływ „jątrzący“ na stosunki miejscowe.

Około dziesięciu ludzi ucierpiało już w podobny sposób w ostatnich dwu miesiącach za nauczanie prywatne początkowe w języku polskim, lub za popieranie życia polskiego kulturalnego w „świeciłach“, gdzie się gromadzą miejscowi Polacy na pogadanki, deklamacje, muzykę i t. p.

W jakim celu rozpoczęła się ta nowa fala represyj? Dla czyjej przyjemności zęca się nad tymi, co mają od dawna ręce związane?

I jeszcze jeden rzut światła na rzecz, o którą chodzi. Złane wystąpienie parlamentarne w Stokholmie postawiło ponownie na porządek dzienny sprawę bloku państw bałtyckich (obecnie nawet z obu wybrzeży tego morza) dla obrony ich przeciwko zamierzonej ekspansji niemieckiej na północny wschód.

Inicjatywa szwedzka spotkała się z zycielwem a nawet gorącym przyjęciem opinii powszechnej Estonji, Łotwy i Litwy... za wyjątkiem znowu obozu rządzącego, czyli stronnictwa „narodowców“ w tem państwie.

Natomiast socjaliści, chrześcijańska demokracja i ludowcy litewscy, a więc wszystkie stronnictwa niezależne, powitały wspomniany projekt przychylnie i prowadzą na jego temat dyskusję do dziś.

Litewska urzędówka zaś w sprawie tej stanęła na gruncie, że blok nadbałtycki jest nie do pomyślenia przed rozwiązaniem sprawy wileńskiej. Wypomina przytem Łotwie i Estonji ich neutralność czy nawet niechęć w tem zagadnieniu i oświadcza, że nie zamierza przystępować do takiego bloku, nim nie odzyska Wilna.

Ponieważ blok ten miałby za cel wyłączny obronę niezawisłości i faktycznego stanu posiadania ewentualnie zrzeszonych — przeto wyglądałoby, że rząd litewski więcej przywiązuje wagi do zdobycia Wilna, niż do utrzymania Kłajpedy i tego co ma w ręku: niepodległości narodu litewskiego.

Wnioskom jednak takiego pochopnie wyciągnąć niesposób. Rząd litewski najniebezpieczniej stara się o obronę maksimum tego, co się obronić z zdaniem dla Litwy da. Rozumie jednak widoki tej obrony zgola inaczej, niż Polska, Estonja, Łotwa, oraz opinia litewska, stanowiąca opozycję przeciw rządzącej.

Wszystkie zanotowane wyżej fakty dadzą się zestawzić w logiczny porządek i znaleźć należyte oświetlenie psychologiczne i polityczne jedynie w wypadku, gdy założymy, że stronnictwo rządzące Litwą zamierza przeprowadzić obronę swej ojczyzny przed Niemcami zachowując wobec ewentualnego napastnika co najmniej zycielwą neutralność i nie tracąc w jego oczach opinii czynnika zasadniczo i bezwzględnie przeciwpolskiego.

Litwa urzędowa od dwu miesięcy wypowiada coraz wyraźniej swe po-

Policja w Brunświku rozbraja Stahlhelm.

BERLIN, (Pat). Minister spraw wewnętrznych w Brunświku Klagges nakazał rozwiązanie organizacji stahlhelmowych wraz z pokrewnymi formacjami na całym obszarze kraju związkowego. W umotywowaniu minister zaznacza, że stwierdzono przy mówianiu przez Stahlhelmu członków organizacji marksistowskich, których dalsze istnienie zagrażałoby ruchowi odrodzenia narodu.

BERLIN, (Pat). W poniedziałek wieczorem policja w Brunświku, przy pomocy szturmówek narodowo-socjalistycznych rozbroiła oddziały pomocnicze Stahlhelmu i obsadziła ich kwatery główne. Kilku przywódców Stahlhelmu oraz szereg osób cywilnych zostało aresztowanych pod zarzutem udziału w przygotowaniach do akcji kontrowalucyjnej.

Ogłoszony przez brunświckiego ministra spraw wewnętrznych komunikat urzędowy wyjaśnia, że w ostatnich dniach stwierdzono masowy akces członków zakazanych organizacji socjal-demokratycznych, komunistycznych i Reichsbanneru do formacji stahlhelmowych. Przed siedzibą kwatery stahlhelmowców w Brunświku gromadziły się tłumy socjal-demokratów i komunistów, wnoszących o-

krzyki przeciwko rządowi Hitlera i atakujących czynnie członków organizacji hitlerowskich.

BERLIN, (Pat). Biuro Wolffa donosi, że w związku z zajęciami w Brunświku aresztowano około 200 stahlhelmowców oraz 1150 członków organizacji marksistowskich. Aresztowany kierownik Reichsbanneru miał zeznać w śledztwie, że prowadził ze Stahlhel-

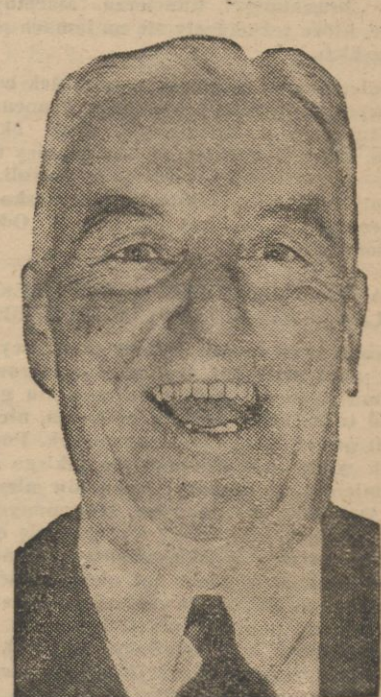
Pierwsze krwawe starcie sojuszników

BERLIN, (Pat). Wiadomości o rozwiązaniu Stahlhelmu w Brunświku wywarły silne wrażenie w Berlinie „Voelksicher Beobachter“ donosi o dłuższej konferencji, jaka odbyła się w dniu dzisiejszym między naczelnym przywódcą Stahlhelmu min. Seldte a ministrami Goeringiem i Frickiem. W wyniku tych narad wydano komunikat urzędowy, podkreślający, że wydarzenia w Brunświku mają charakter czysto lokalny oraz że nie wpływają one ujemnie na dalszą współpracę między Stahlhelmem a narodowymi socjalistami. Kola miarodajne zdecydowane są zlikwidować najprędzej konflikt i zapewnić trwałość sojuszu między obu organizacjami. W godzinach popołudniowych Seldte odleciał samolotem do Brunświku. Główna kwatera Stahlhelmu stanowczo za-

przecza, jakoby Stahlhelm w Brunświku knuł spisek przeciwko rządowi Rzeszy lub kanclerzowi Hitlerowi, natomiast ze strony narodowych socjalistów podtrzymują tego rodzaju twierdzenia.

BERLIN, (Pat). Wbrew zapewnieniu komunikatu oficjalnego o spokojnym przebiegu wydarzeń w Brunświku, nadechodzą wiadomości, stwierdzające, że w czasie obsadzenia siedziby Stahlhelmu przez policję i oddziały pomocnicze narodowych socjalistów doszło do starć, w czasie których padły śluby, 21 osób zostało rannych. Jeden z rannych otrzymał ciężki postrzał w brzuch i walczył ze śmiercią. Wszyscy przywódcy Stahlhelmu brunświckiego znajdują się w aresztach policyjnych.

Najpopularniejszy człowiek w Stanach Zjednoczonych A. P.



Na zdjęciu naszym widzimy podobiznę członka kongresu Stanów Zjednoczonych Mr. Cullena, najpopularniejszego dziś obywatela Stanów Zjednoczonych. Cullen jest autorem uchwalonego niedawno przez kongres billu o przywróceniu produkcji piwa w Stanach Zjednoczonych. A. P.

Rada Ministrów.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 28 b. m. pod przewodnictwem p. premiera Prystora odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone załatwieniu szeregu spraw bieżących.

Akcja Min. Becka.

Min. Beck zamierza w dniach najbliższych wyjechać do Paryża celem odbycia rozmów z rządem francuskim na temat sytuacji międzynarodowej. Z Paryża donoszą jednocześnie, że spodziewane są wizyty Min. Becka w stolicach państw Małej Ententy.

Odmnoczenie Nuni Młodziejowskiej.

POZNAN, (Pat). Wojewoda poznański p. Raczyński udekorował dziś w południe panią Nunę Młodziejowską-Szczurkiewiczową, była wieloletnią dyrektorkę i reżyserkę teatru Polskiego w Poznaniu, złotym Krzyżem Zasługi, nadanym przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w uznaniu wieloletniej owocnej pracy artystycznej i reżyserskiej.

Kronika telegraficzna.

— Zarejestrowano 14-letniego ucznia w miejscowości Akron w stanie Ohio oskarżonego o to, że uśkokował wyłudzić 25 tysięcy dolarów od małżonki p. Lindberga.

— Straż w zakładach Forda w Detroit (St. Zjedn.) trwa w dalszym ciągu.

— Pilot francuski Lemoinle pobit rekord wysokości lotu, wzbijając się na 12.815 metrów.

— Zmarł najwybitniejszy poeta fiński Unno Kallias w wieku lat 32.

— Szajka bandytów na terenie województwa lubelskiego i wolińskiego została wypłana i osadzona w więzieniu.

— Lot do stratosfery organizuje dyrektor sowieckiego instytutu aerologicznego Mołczanow.

stanowienie znalezienia się w chwili rozgrywek pomiędzy Niemcami a Nadbałtyką — poza gronem przeciwników Niemiec.

Najwidoczniej rachunek sił przeprowadzany w Kownie każe „tautininkom“ oceniać Niemcy, jako przyszłego zwycięzcę na wschodzie Europy.

Ponieważ rewizjonizm niemiecki godzi również w Kłajpedę (a więc w konieczności niepodległościowe Litwy), przeto założenie powyższe nie pozabawione się zdaje posmaku defektu.

Być może, że wiąże się z tym rachunkiem widoki uzyskania, jako rekompensaty za stratę Kłajpedy — wolnych rąk co do Wileńszczyzny.

Być może, że czynnikami decydującymi w Kownie, posiadając nadzieję (czy też lękając się nią), że Niemcy w chwili decydującej oszczędzą Litwę i zręcznie się swych korzyści politycznych na tym terenie w nagrodę za jej dzisiejsze stanowisko, utrudniające powstanie bloku obronnego Nadbałtyki.

Można snuć różne domysły. Skala możliwości ich jest znaczna. Ale nie

Konfiskata majątku członków b. rządu pruskiego.

BERLIN, (Pat). Komisaryczny minister spraw wewnętrznych w Prusach Goering polecił władzom policyjnym skonfiskowanie wszelkich dóbr i całego majątku ministrów by-

lego rządu pruskiego. Uzyskane tą drogą sumy mają pójść na pokrycie wydatków przez byłych członków gabinetu Brauna funduszy publicznych w kwocie 1.400 tysięcy mk.

Ekscesy antysemityczne.

BERLIN, (Pat). Magistrat miasta Wrocławia wydał zakaz rytualnego uboju bydła w rzeźniach miejskich.

BERLIN, (Pat). Zgromadzenie narodowo-socjalistycznego związku prawników w Duisburgu uchwaliło rezolucję, domagającą się natychmiastowego usunięcia Żydów ze wszystkich urzędów. Do chwili wydania odpowiednich zarządzeń ustawowych wszyscy

sędziowie, notariusze i prokuratorzy Żydzi mają być zawieszani w urzędowaniu.

WROCLAW, (Pat). Do zakładu krawieckiego obywatela polskiego Lewkowicza włągnęli członkowie bojówki, którzy po wyłęgimowaniu Lewkowicza pobili go ciężko kolbami karabinów. Z zakładu zabrano znaczną ilość ubrań za pokwitowaniem w którym są użyte słowa: „Odebrano od Polaka Lewkowicza“.

Daladier nawołuje do spokoju.

„Francja nie obawia się żadnych gróźb“.

PARYŻ, (Pat). Na dzisiejszym posiedzeniu Izby Deputowanych deputowany Francelin-Bouillon, przemawiając w sprawie wyznaczenia terminu dyskusji nad polityką zagraniczną Francji, ostro wystąpił przeciwko zbyt łagodnej reakcji rządu na demonstracje hitlerowców nad granicą francuską. Mówca zaznaczył, że Francja tolerowała te wszystkie ekscesy. Rząd — według mówcy — nie spełnił swych obowiązków co do tych incydentów i cała odpowiedzialność za to pada na lewicę. Mówca domaga się wyznaczenia dyskusji nad polityką zagraniczną Francji na czwartek.

W odpowiedzi minister Paul-Boncour, stwierdził, że rząd udzieli

wyzerpujących wyjaśnień w poruszonych sprawie na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych. Będąc dalekim od chęci pogłębienia panującego niepokoju — mówił Paul-Boncour — oświadczam, że te toczące się obecnie rokowania są bardzo doniosłe. Od rezultatów ich zależeć będą późniejsze wypadki, które mogą być bardzo ważne. Francja powinna zachować całkowicie zimną krew, aby wygrać partię i ocalić kraj.

W dalszym ciągu zabrakł głos premier Daladier. Premier nie zgadza się z życzeniem niektórych deputowanych żeby dyskusję nad sytuacją zagraniczną Francji wyznaczono na przyszły czwartek. Premier protestuje przeciwko słowom deputowanego Francelina-Bouillona, skierowanym przeciw Mac Donaldowi, wobec którego premier francuski czuje wdzięczność za lojalność jego postępowania.

W chwili gdy premier zarzuca Francelin-Bouillonowi atakowanie Mac Donald i Musoliniego, deputowani prawicy przerywają przemówienie okrzykami, zaś deputowani lewicy burzą oklasków.

Daladier oświadczył, że pragnieniem jego jest zorganizowanie pokoju. Nie poczynił on żadnych ustępstw. Rząd francuski zdecydowany jest współdziałać z wszelkimi czynnikami, zmierzającymi do uwalnienia pokoju. W obecnej sytuacji Europy, gdy wysunięta zostaje z jakiegokolwiek strony formuła pojednania międzynarodowego, rząd francuski musi ją dokładnie rozpatrzyć, a nie wolno mu zgóry jej potępić, idąc za popędem postulatów nacjonalizmu jakiegoś niekierownego bierzącego za patryjizm. Mówiono o gróźbach, mówił premier. Francja posiada świadomość swych praw i rozporządza środkami obrony. Nie potrzebuje się ona obawiać żadnych gróźb, bez względu skąd by one pochodziły. Nie nie usprawiedliwia istnienie hrozno wojny, która nie powinna ciążyć ani nad opinią publiczną, ani nad decyzjami parlamentu.

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Wszyscy czekają, że z dn. 1 kwietnia r. obniżą się ceny nafty, benzyny i smarów. Prawdopodobnie i prawie napewno nadzieje te spełnią się. Tak się bowiem szczęśliwie złożyło, że kartel obniżył ceny benzyny i smaru ma się rozpaść (co słowa: rozpaść się, a nie rozpaść się). Dzięki temu już obecnie niektóre przedsiębiorstwa podpisują umowy na dostawy po cenach niższych od dotychczasowych.

Rozwiązanie się kartelu — to zniżka cen jego produktów.

Pisałmyśmy ongiś, że brazylijska kawa zawali naszą Gdynię. Dziś dodajemy, że za tę kawę Polska wywiezie ekwiwalent w postaci kolejowych. Pomysł ten tylko: polskie szyny kolejowe na polskim statku aż do Brazylii! Już w tych dniach z portu gdynińskiego odplywa pierwszy transport szyn w ilości około 4000 ton, przeznaczony dla Brazylii.

Rozpoczęcie francuskiej kompensacyjnej między Polską a Brazylią (dowar za towar) — stanowi zwrot w stosunkach handlowych między tymi krajami. Doład z krajów zamorskich przywoziliśmy dużo, wywoziliśmy zaś prawie zero. Teraz zaczynamy odzyskiwać równowagę.

Wstrętne stanowisko przemysłu węglowego, który za ostatnie obniżki „prorokuje“ skurczenie się polskiego eksportu — wywołuje pogłoski o zamiarze Rządu wprowadzenia monopolu węglowego. Przemysł uważa je jednak za „strachy na lachy“ i robi uwagę. Możemy przypomnieć w tem miejscu ustawę z dnia 16 grudnia 1919 r., która umożliwia rządowi poddanie każdego przedsiębiorstwa węglowego pod zarząd państwowy. — Jeżeli baroni węglowi będą się czernić — zmiankowania ustawa może nabrać rumieńców.

Drobni rolnicy otrzymają pomoc siewną w zbiegu na sumę około miliona złotych. — W tej mierze Bank Rolny porozumiewa się z Państwowymi Zakładami Zbożowymi. Już w tej chwili województwa wschodnie i południowe korzystają z pomocy w ziarnie na zasiewy wiosenne.

Kto by to się spodziewał, że znajdzie się coś, co poruszy do głębi spokojnych właścicieli nieruchomości na przedmieściach. A jednak się znalazło.

Co? — Dekrety o wstrzymaniu eksmisji bezrobotnych aż do 1 kwietnia 1934 r. — Rząd stanął na stanowisku, że trudno, ale, dopóki niema specjalnych domów dla bezrobotnych — nie wolno najbardziej potrzebującym ludzi wyrzucić na bruk.

Jednakże zarządzenie o wstrzymaniu eksmisji z jednoznacznych mieszkań najbardziej daje się we znaki właśnie tym małym domom właścicieli nieruchomości na przedmieściach. Bo jednak tam właśnie jest najwięcej tych „jednopokojówek“. Są one cenne, składające się z podłogajęcych dekretom mieszkań. Dochodzi do tego, że zaczynają pomyśleć o modzie zdeplacenia. Coraz częściej właściciele nieruchomości na przedmieściach z dużego nawał domu nie otrzymują ani grosza. Co więcej: Musi cierpieć znośność nieszczęśliwych i płacić jeszcze niektóre podatki za deficytowych lokatorów.

Skądże wobec tego weźmie właściciel domu na remont, na regularne płacenie podatków i na utrzymanie swojej rodziny. — Jeżeli nie ma dodatkowych zajęć staje się gorszym bezrobotnym niż ci zwyczajni, bo gdyby bezrobotni właściciele domu zgłosili się po zasiłki — toby go wyszydzone jako „burżuja“.

Kwestje dotyczące domów na przedmieściach wymagają specjalnego traktowania. — Jeżeli już nie można „wyrzucić“ nieplacących bezrobotnych to przynajmniej należy właścicielom „biednych“ domów przynajmniej udzielić ulgi podatkowej.

Nie dziwnym się więc, że właściciele domów z przedmieść nie żałują fatygi i w każdą niedzielę zbierają się w swoim lokalu na Gdańskiej i radzą.

Najszczerzej życzymy im powodzenia.

W. R.

Alarmujące relacje Francuzów, podróżujących w granicach „Trzeciej Rzeszy“.

Kraj filozofów, którym to terminem lubią Niemcy określać swą ojczyznę, naskutek nieustannych gwałtów, opuszczają właśnie filozofowie, uczeni, artyści. Maks Reinhardt, Einstein, i niemieccy pacyfiści, nie pragną więcej już wrócić do kraju ucieku i gwałtu. Zawszą donoszą o masowej emigracji co czynniejszych członków dawnej koalicji wej marskiej oraz Żydów. Lista uchodźców zapewne nie jest jeszcze wyczerpana.

Jednakże, w Niemczech Hitlera nastąpił obecnie ostrzy kurs nie tylko w stosunku do wziętych obywateli, niedość „patryjotycznych“, ale i cudzoziemców. Francuzi turyści i dziennikarze, którzy wierzyli naiwnie doniesieniom jeszcze w pacyfistyczne oblicze (jakże fałszywe!) Niemiec Stressemanna, spotykają się z szeregiem jaskrawych brutalności ze strony władz niemieckich jak i szturmów hitlerowskich, podczas swego pobytu w Niemczech, zwłaszcza po piątym marcu, do znali gwałtownego ostrzeżenia. Uważają się tam duszonymi powierzoną, co przed pragnął znaleźć się w „śłodkiej“ Francji. Podróżnicy i dziennikarze francuscy przywożą z kraju „brutalne“ kancery, alarmujące relacje, które też ukazywały na łamach pism francuskich.

Społeczeństwo francuskie, naskutek coraz częstszymi prowokacji względem Francuzów podróżujących po Niemczech oraz aktów gwałtu, które wyrządzają na granicy francusko-niemieckiej, trzeźwieje powoli... z brzytą. Mistrz zbliżenia francusko-niemieckiego coraz jest odleglejszy. Oddajmy głos faktom.

GRANICA FRANCUSKO-NIEMIECKA ZWOLNIA STAJE SIĘ „CHINISKIM MUREM“.

Doniesienia jeszcze cenniejsze niemieckie nie robiły zbyt wielkich trudności nadgranicznym mieszkaniom przy przekraczaniu granicy. Od osób, które znali w widzeniu, nie było magali nawet specjalnych przepustek. Powiadał jednak wiatr „hitlerowski“. Do jakiego stopnia zmieniły się humory strażników niemieckich stosownie do nakazów otrzymanych z góry, świadczy fakt, który wydarzył się ostatnio na straży w Wismersburgu (Alzacja). Pewna kobieta, w wieku lat około sześćdziesiąt, przekraczała od dawną granicę, bez jakiegokolwiek papieru, nie indygowała się, gdy znana była celownik. Odnosiła, jak zazwyczaj, niosła ją przez zieloną granicę. Strażnik zwrócił się do niej, gdy celnik brutalnie zapisał ją o paszport.

„Dlaczego trzeba mieć ten paszport, skoro nigdy nie żądano go odemnie“, — zapytała zdumiona kobieta. Odrzekł na to celnik podniesionym głosem. „Trzeba go mieć, bo dotąd dopóki Niemcy nie zwyciężą Francji“. Składając zaopiekowana jest Francja grubymi kawałkami, i których sprawami są szturmy hitlerowskie. Nadreńska straża neutralna, to pojęcie dla nich nie istnieje, jak wykazało ostatnio zajęcie koszar w Kehl. — Ponadto 250 uzbrojonych „nazistów“ przekroczyło to most Huningue i na brzegu francuskim było bezkarnie spokojną ludność francuską. Z powodu tych jaskrawych przekroczeń Traktat Wersalskiego, francuskie władze kompetentne zdecydowały się wysłać ruchome posterunki do okolic, pozostających bez jakiegokolwiek ochrony.

Hitlerowska pertracja w cudzy kraj, do ciera i do Szwajcarii. W nadgranicznych miastach szwajcarskich zauważono w ostatnich czasach kręcających się ludzi z podziału swastyki, w uniformach.

Obecnie coraz trudniej jest przedostać się Francuzowi na teren Niemiec. Wize wydaje się nie być załatwianym uciwłymi formalności. Jeżeli ci podróżnicy francuskiego wyjazdu się władz niemieckich nieco podejrzany, podany zostaje drobny dowód, który nie umie wyłożyć jak na łopacie powodów swego pobytu w Niemczech, może zostać za prowadzony na posterunek policji. Jeżeli po niej odkryje, że jest sprawozdawcą któregoś z pism francuskich, musi strzec się bardzo, aby nie zaznaczyć się w tajemnicami najbliższego wzięcia. Pilnuje się go na każdym kroku i strzeże się jak oka w głowie. Szykają na każdym kroku spotykają Francuzów, podczas gdy tolerancyjne władze francuskie zezwalały na przyjazd do Francji butnym hitlerowcem, obnoszącym swe swastyki na klapie surduta.

LISTY Z NIEMIEC DO FRANCJI „NA INDEKSE“.

Rząd Hitlera nie lubi dziennikarzy — cudzoziemców, a szczególnie francuskich. — Bija się rzetelną prawdę. — Amerykański dziennikarz Kulkerbrocker, od kilku lat przebywający w Niemczech i posiadający tam wielu przyjaciół, niema również powodów do zachwytu stanem panującym w Niemczech, za rządów Adolfa Hitlera. Korespondencje jego, wysyłane do pism amerykańskich, przekształcały się w poprawy, w tajemniczy jakiś sposób.

Zdawałoby się, że list zaadresowany według utartych wzorów, wrzucony do jakiegokolwiek skrzynki pocztowej, bez zwłoki, powinien zostać wysłany na miejsce przeznaczenia. Obecnie rzeczywistość pod tym względem wygląda zgoła inaczej. Korespondencje „osób podejrzanych“ według do centrali pocztowych, gdzie, bada się ją dokładnie. Listy szczególnie podejrzane, zwłaszcza elaboraty

dziennikarzy francuskich, ilustrujące obecny stan rzeczy w Niemczech wysyła się wprawdzie do dyrekcji poczt w Konstancji dla Niemiec południowych, oraz do Berlina dla Niemiec północnych. Nie jest łatwo zmylić cenzurę. Różne charakterystyczne szczegóły, sposób pisania, adresu, przyklejania znaczka i t. d., pozwalają bez trudności każdemu listonoszowi określić, czy list jest pisany przez cudzoziemca, a wtedy... błada ma.

NIEMIENNE TABLICZKI AUT Z LITERĄ F, DO BIAŁEJ PASJI DOPROWADZAJĄ NIEMCÓW.

Rosnąca nienawiść Niemców do Francuzów objawia się i w stosunku do martwych przedmiotów, których właścicielami są turyści francuscy. — Francuzi przyjeżdżający do całkowitej swobody ruchów, w granicach prawa, z dobrą myślą przekraczają autem granicę niemiecką. Szybko się jednak rozczarowują. Straż celna jak również i użebrowana policja, drobiazgowo poddaje rewizji auto, mimo że turyści francuscy posiadają papiery w najlepszym porządku, a w tym czasie na tabliczce widnieje znak F, zgodnie z przepisami. Żądają się że właśnie ta literka tak gniewa sumiennych celników. Szczegółowo bada się wnętrze motoru, pneumatyków, karozerji. Przy powrocie drodze turyści, szary urzędników niemieckich są jeszcze jas krawsze. Niemniejże przyrętki niespodzianki trafiają się dziś podróżnikom francuskim, gdy mknąc przez południowe Niemcy, rozkożuje się uroczyim pejzażem. Mijając kolejno Frankfurt, Darmstadt, Mannheim, Karlsruhe, Stuttgart, Wuerzburg, — wszędzie na budkach widzi powiewające czarno — białe — czerwone flagi cesarskie, i hitlerowskie. W swastyki oraz nieprzychylnie spojrzenia przyjeżdżających, za znakiem F, w tym wozie, sygnali się z tłumem dołnki, obelgi, prowekacje. Rej wozu oczywiście hitlerowskiej. Przed kilku tygodniami auto pewnego lu rysty francuskiego, rozczuchwał hitlerowskie ci zniszczonego. Nie mogli znaleźć żadną miarą strawić niewinnej litery F. Wnieśli skargę do władz niemieckich, ukłona oczywiście w kierunku pierwszego urzędnika, który miał rozstrzygnąć tę sprawę.

O CZEM GWARZA „NAZI“ PRZY PIWIE.

Niemcy przy piwie, narodowym trunku są szczerzy. Wypijają go mniej, wskutek kryzysu, w restauracjach i piwiarniach, raczą się cieniutkim daniem. Jest u nich złe, we Francji lepiej, tam płyną też droższe spożyżnia.

Jędrzejowska mistrzynią Londynu.



Finałowe spotkanie o mistrzostwo Londynu na kortach krytych, rozegrane w ubiegłą sobotę pomiędzy Jędrzejowską a najlepszą rakieta Anglii Betty Nuthall, zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem Jędrzejowskiej w stosunku 6:0, 4:6, 6:3. Jędrzejowska odniosła w ten sposób jeden z najcenniejszych sukcesów, zajmując pierwsze miejsce w turnieju i zdobywając po raz pierwszy mistrzostwo Londynu na kortach krytych. Walka pomiędzy naszą mistrzynią a mistrzynią angielską trwała przeszło godzinę.

Na zdjęciu naszym podajemy podobiznę polskiej mistrzyni Londynu.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (Pat.). Główne wygrane Loterii Państwowej w 17-ym dniu cignienia V klasy 26 Pol. Lot. Państwowej: 150 tysięcy — 122.625 + premia, po 5 tysięcy — 58.218, 70.953, 116.150.

Pewien Francuz — turysta, w piwiarni podłuchał rozmowę Niemców. — Ilustrację obecną ich nastrojów, w stosunku do kraju po za Renem musiał bacznie uważać, aby nie poznano, że jest Francuzem. Przy sąsiednim stoliku mówiono o Francji. Siedzieli tam kilku „nazistów“ i typowych mieszczan niemieckich. „Ci straszni Francuzi, to świnie (sic), oni są powodem tego, że my cierpimy głód, Niedługo go wkroczymy do ich kraju, kraju złota i zabierzemy wszystko czego nam będzie potrzebne“. — Marzyli przy piwie współczesni Wandale.

Godne uwagi są i poniższe zwierzenia rozgłoszonej młodzieży. W wielkiej kawiarni w Frankfurtu, pewien Francuz miał możliwość wysłuchać nie bardzo przychylnych o Francji zdań. Rozczuchwał hitlerowskie przychwalali się, że urządzają sobie wyprawę na nie na „francuską stronę“. Miał to miejsce w okolicy Wismersburgu. — „Donch można przychodzić, jak się tylko chce. Niema tam żadnej straży“ — gwarzyli hitlerowskie. Rozpoznawali zaś narodowość sędziącego obok Francuza, jeden z nich miał nie przewidywać głosem oznajmił: „Zobaczcie, nie widzęcie z nim porządek. Zobaczą niedługo, do czego jesteśmy zdolni. Ech straszni Francuzi spój!“ — Rozmów podobnych wzdłuż granicy słyszy się coraz więcej. — Szarym w stosunku do Francuzów również są coraz częściej. Jeden z Francuzów zwrócił się do żołnierza Reichswehry i blachę jakiegoś wyjaśnienie. Natychmiast zaprowadzono go na najbliższy posterunek policji, zbadano dno białego, zagrożono mu więzieniem. Pojeżdżano niefortunne rozmówce o szpiegostwo. Noca francuskiemu turyście nie jest zbyt bezpiecznie przechadzać się po ulicy zbył ulicę. Napewno bowiem natknął się na patrol uzbrojonych od stóp do głów szturmowców hitlerowskich. Za czwórka zbrojnych śpiących suna auta, z karabinami maszynowymi, gotowymi do strzału. Poszukują komunistów. Żyła lub szpiega. Wideołki te na przedkądzie mają miejsce bardzo niedaleko granicy francuskiej. Podobno nie jest to zgodne z Traktatem Wersalskim. — „Herrenveik“ jednak uważa, że dziś wszystki mu wolno.

Relacje dziennikarzy i turystów francuskich, oparte na spostrzeżeniach z codziennego życia, są zewsząd miar znamienne. Przez długi czas ludzi się Francuzi co do prawdziwych nastrojów niemieckich i uczuć ludności Rzeszy. Teraz dopiero opadają luki z czo. „Rozbudzone“ Niemcy dają od czuć że zwykłą sibile brutalnością całą nawiść, jaką żywią do Francji.

Poprawki senackie w Sejmie.

WARSZAWA, (Pat.). 101-sze posiedzenie plenarne Sejmu poświęcone było całkowicie załatwieniu poprawek senackich do szeregu projektów ustaw. Na wstępie pos. GOSIEWSKI referował zmiany, zaproponowane przez Senat do projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznym. Komisja ochrony pracy podzieliła bardzo liczne poprawki stylistyczne oraz merytoryczne na cztery grupy i zaproponowała dwie grupy odrzucić, dwie zaś inne przyjąć.

Kluby robotnicze i ludowe opuściły w czasie głosowania salę obrad. Poprawki Senatu do tej ustawy załatwiono w myśl wniosków Komisji.

Pos. CZERNICHOWSKI referował zmiany zmiany senackie do projektu ustawy o karach. Również te poprawki załatwiono w myśl wniosków Komisji.

Dalej załatwiono poprawki Senatu do u-

Sprawa Gorgonowej.

Wnioski obrony i ekspertyza psychologiczna Stan. Zaremby.

KRAKÓW, (Pat.). Na wstępie dzisiejszej rozprawy przeciwko Gorgonowej przewodniczący powołał sędziego zapasowego Soleckiego jako zastępcę Kłupskiego, który zachorował. Dalej przewodniczący zawiadomił o uchwale trybunału, przychylającej się do wniosku obrony o powołanie szeregu świadków odwoławczych oraz przedstawienie dowodów na okoliczność, że Elżbieta Zarembska wniosła na krótko przed katastrofą skargę o wyłączenie rzeczy, stanowiącej jej własność, a zajętych w drodze egzekucji przez wierzycieli architekta Zaremby. Trybunał na naradzie przychylił się również do tych wniosków obrony.

Następnie biegły docent uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Zieliński złożył ekspertyzę badań psychologicznych sw. Stanisława Zaremby. Z orzeczenia wynika, że działanie wszystkich zmysłów u Stanisława Zaremby było zupełnie normalne, a odbiór wrażeń całkowicie prawidłowy. Świadek rozróżnia kolory i ich odcienie, wykazuje zwłaszcza zupełną sprawność w rozpoznaniu koloru odcieniowego i to zarówno w świetle jak i elektrycznym i natfowem. Zdolność asocjacji wyobrażeń dobra, usposobienie do przyjmowania sugestji jętne. Pamięć sł-

stawo o sądach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, do ustawy o wykupie przez dzierżawców gruntów, zajętych przez budynki w miastach i miasteczkach, do ustawy o wstrzymaniu emisji dzierżawców gruntów, zajętych pod budynki w obrębie wsi i osad na obszarze okolic sądów apelacyjnych warszawskiego, lubelskiego i wileńskiego, do ustawy o biu rach pisania podatków, do ustawy o wynagrodzeniu za nieruchomości ziemskie, wypłacana na podstawie ustawy z roku 1925 o wykonaniu reformy rolnej i do kilku jeszcze innych projektów ustaw.

Następne posiedzenie w środę o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym m. in. zmiany, zaproponowane przez Senat do preliminarza budżetowego oraz sprawozdania o zamknięciu rachunkowych.

Po ogłoszeniu przez biegłego powyższej ekspertyzy prokurator skierował do niego pytanie, czy wobec podkreślonej w orzeczeniu brytel spozostęgowości i zdolności wyobraźni, można wydać opinię, że Stanisława Zaremby, znajdując się o kilka kroków i czy mogło być możliwe rozpoznanie przez Stanisława w tej postaci oskarżonej. Obecna przeciwna się temu pytaniu. Prokurator po oświadczeniach obrońców i prokuratora przewodniczący odkłada zadawanie pytań biegłemu do czasu zamknięcia sądu z tekstem orzeczenia.

Odczytane następnie przez dr. Jankowskiego wyniki badań jego własnych i prof. Olbrychta pokrywają się dościsłe z ekspertyzą docenta Zielińskiego.

Po złożeniu powyższych orzeczeń wobec nieistnienia się Stanisława Zaremby rozprawę odroczone do jutra.

kreśli na swoje takie, czy owakie interesy i dalebóg nie rozróżnić już, co w tem „publiczne“ co „prywatne“. Interesy prywatne pozabierały się, poprzehierały w nazwy oficjalne, powstał kłęk, do którego przymotywuje się „motywy“ coraz nowe. Komplet sędziowski i ława przysięgłych są w sytuacji niezwyklej, niecodziennej — bronić się muszą przed wciągnięciem w tę atmosferę, która dookoła panuje, a którą uszuśnie i uszczęśliwione megalomani i megafony dzienników skie rozpylają na cały kraj. Nie zawsze się to udaje. Mamy potknięcia się tych zmęczonych ludzi, których każdem odczuciem na sali sądowej, każdym prawie artykułem, czy plotką w prasie zaprasza się, wciąga do tej rodzinnej szczególnej jako powstała ze świadków i żerujących na procesie. Wzięcie język rozpraw. — Jak to język domowy, rodzinny. Te zwrotne wycieczki osobiste, to pojnowanie swej roli wobec sądu! Ten język jest obelżywy porozumiewawczy, familijny intymny!

I tym językiem, w tej atmosferze odbywa się proces, który jest ciężkim doświadczeniem dla przyzwyczajenia publicznej, dla tego co jest, albo

Swego czasu skazany został na półtora roku więzienia za nadużycia wekslowe na szkołę rodziny Tyszkiewiczów z Landwarowa administrator tej wioski, p. Franciszek Paweł. Tymczasem na rozprawie w Sadzie Apelaacyjnym w Warszawie okazało się, że Paweł żyrował weksle Tyszkiewiczów, gdyż banki cenił się z wiekiem zaufaniem do administratora, niż do właścicieli, 2) nie wypłacano mu pensji i ofiarności niewiele pomogła, bo weksle poszły do protestu, a komornik Paweł cłyciwał, 3) „chlebodawcy“ uważali za najwłaściwsze „wobec tego“... za skargę do prokuratora.

Sąd uznał winę Paweła za nieudowodnioną i skargę rodziny Tyszkiewiczów oddalił.

Niezwykła w dziejach lotnictwa katastrofa.

SAN LEANDRO (Kalifornia). — Wydarzyła się tu straszna katastrofa lotnicza, która w niezwykłych okolicznościach spowodowała śmierć 15 osób. Wielki płatowiec pasażerski, posiadający oprócz pilota na pokładzie 2 pasażerów, z niewiadomych przyczyn dostał się w korkoleg i z znacznej wysokości runął na dach domu, nad którym przelatwał. Płatowiec przebił dach oraz powale strychu i wpadł do pokoju, w którym przy stole siedzieli 12 osób. —

Katastrofa samolotu pasażerskiego.

15 ofiar. Samolot, który uległ katastrofie, był to olbrzymi angielski samolot transportowy „City of Liverpool“. Na aparacie tym w chwili, gdy znajdował się koło Dixmude, nastąpiła podczas lotu eksplozja. Po chwili samolot runął. Wszystkie jego pasażerowie wraz z załogą, ogółem w liczbie 15 osób, zgięli na miejscu. Wśród ofiar katastrofy znajdowały się cztery kobiety, 14 osób było narodowości angielskiej, a jedna belgijskiej.

Zderzenie taksówki z wozem.

WARSZAWA, (Pat.). Dzisiejszej nocy na szosie Wilanowskiej wydarzyła się tragiczna katastrofa samochodowa. W stronę Wilanowa podjechała taksówka z Warszawy. Niespodziewanie koło restauracji „Świeńka“ na taksówkę wjechał wóz. Wskutek zderzenia dyszał wóz rozbił sztywne ochronną przed

kierownicą i uderzył szofer Sobieraję w głowę. Szofer poniósł śmierć na miejscu. Wózniak spadł z wozu, doznając ciężkich obrażeń. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala. Pasażerowie, jadący taksówką, odnieśli lekkie rany.

Skończyć nareszcie z tą jawnością!

...Czyta młodzież szkolna. Wydobyla ze skarbonki i portmonetki matczynych dziesięciogroszówki, kupuje sensacyjną pisemka i chłonie z pionąciami policzkami i gorejącami uszami dokładnie, detalicznie, smakowicie i boleśnie plastyczne opisy jak to stwierdzono deflorację Lusi; i o krwi menstruacyjnej i innej; o tem czy pierwszy mąż Gorgonowej cierpiał na syfilis lub nie; jak to Zaremba i z kim kusował; czy też Gorgonowej zalecał się do niej — jak to czynił, kiedy i ile razy; czy Lusja była dziewczicą i na czem to polega — słowem napelnia duszę i wyobraźnię wszystkim brudem życia, otrzymując raniące natury wrażliwszej niż generis uświadomienie, które może w niej pobudzić dewastacyjne podniecenie erotycznie-kryminalne albo głęboką, trującą melancholię.

Cóż pomogą moralny wychowawcze najświetlejszych pedagogów, myślicieli i mężów stanu; wołania pisarzy i wszelkich artystów o oziębłość społeczeństwa na sprawy kultury duchowej — gdy w wyobraźni młodzieży

to wystarczy już — społeczeństwu, to co się zrobiło dookoła mordu Zarebianki deptrymuje, wstrząsa i wzburza.

Nieszcześnie chciało, że pierwsiakowe śledztwo było prowadzone niedołężnie i nie dało pozytywnych rezultatów. Dziś sąd musi wysłać się na wszelkie możliwe wizje, rekonstrukcje, dedukcje, musi wlażyć w sprawę do korzeni, grzebać się, wyświełać, wyjaśniać. Jest to trudnym, ale niemięknionym obowiązkiem sądu — ustalić prawdę, bo chodzi o statwę życia ludzkiego. Ale komuż jeszcze chodzi o tą prawdę, komu jeszcze ta prawda jest potrzebna? Czy temu świadkowi, który mówił, że stanie się nieszcześnie do Zaremby ew. uwolnienie Gorgonowej? Czy tym gazetciarzom, którzy mają z tego dawno nie spotykanej haniebna „gratke“? Czy p. Eldze Kern i innym „biedulom“, które badają gotowe są na wiele więcej niż całować się z Gorgonową publicznie i histerycznie, być może widzianą, być „na ustach“, spisać „reportaż“, podnieć anemiczny talent... Czy może prawda ta, która wie się osiągała już dziś w ogóle, potrzebna jest tym „masom czytającym“?

Wszystko to, co się kolo proc su

chce, albo ma i musi być w Polsce czyste i klarowne. Fakt, że w dzisiejszej, tak ciężkiej sytuacji miliony żyją historią poplamionych kuszul jest wyzwaniem dla każdego, kto poczuwa się do solidarnej odpowiedzialności za społeczeństwo polskie. Bywały procesy, które stały się oczyszczaniem, regeneracją sumienia zbiorowego. Jawność takiego procesu, jak proces Dreyfusa stała się pozytywnym wstrząsem dla opinii całej Francji, ba, więcej jeszcze. Ale nie morderstwo w rodzinie z tragiczną pomyłką, nie te sypanie i balje z Brzuchowice nadają się do takiej roli, takiego rosgłosu. To nie dulszejczyna, to nie jakaś prestiżowa obrona niepokalanosci „Frontu“ każe zabrać brudy do pralni, ale zdrowe, zachodnioeuropejskie, dalekie od ekskibijonizmu poczucie, że się żyje w jakimś świecie zorgami zwanym, że pralnie są do prania, a nikt nie jest obowiązany wachnąć w całym domu zapachu potu i mydła.

Są ludzie, którzy twierdzą, że takie właśnie zapaski, robią ich życie pięknym, ale jak to inaczej nazwać, jeśli nie cynizmem, lub zbroczeniem? Jeśli i nawet „apokaliptycznym“ w sobie rosinym zwierza“, to pierwsiakową

funkcją i założeniem społeczeństwa jest tego zwierza tłumienie i niszczenie. Komplex krakowski jest nie tylko niechlebun świadectwem dla polskiej publiczności czytającej, ale i mimowolnym, acz uchwytym dla obserwacji procesem rozkładu społecznego.

Pisma donoszą o jakichś tam znówu rewelacjach, przed którymi sąd się broni, ale obrona ma i podjęć i wykorzystać. Posypią się znów plotki, domysły i historie, licujące poprzednie na „rewelację“, na efekt, na ordynaryność. Zdecydowano się „wątke wyczerpać“ — nie wiadomo do ilu pokoleń w górę. Może to dla sądu, dla tej pralni społecznej jest potrzebne. Uważamy jednak za swój obowiązek, wołać o izolację tego wszystkiego od spraw normalnego życia. Jesteśmy w Europie, w społeczeństwie, które uznaje podział pracy, wśród b. ważnych spraw dnia powszedniego. Decyjąca jawności procesu zamęcza nam nasze normalne, europejskie powietrze. Wbrew tym, którzy na fekaljach, koszmie społecznym chcą robić interes, wołamy: — Skończyć nareszcie z tą jawnością! jini.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Dochodzenie w sprawie nieudanych zamachów kolejowych.

W związku z nieudanym zamachem kolejowym na linii Grodno — Mosty, o czym donosiliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, do wiadomości, iż władze bezpieczeństwa publicznego pod osobistym kierownictwem wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Grodnie rozpoczęły energiczne dochodzenie.

Zdano ustalić, iż zamachowców było trzech, że zbiegli w kierunku Zabiechan, kierując się ku granicy litewskiej.

Za zbiegami zarządzono pościg przy pomocy psów policyjnych. Na skutek zarządzanej obławy w dniu wczorajszym jednego z domniemych sprawców udało się ująć. Zatrzymany, którego nazwisko trzymane jest w ścisłej tajemnicy, wypiera się wręcz winy i nie przyznaje się do żadnego zamachu.

Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

Również prowadzone jest błyskawicznie dochodzenie w sprawie drugiego niedosiężnego zamachu na linii kolejowej Suwałki — Trakiszki, gdzie jak już donosiliśmy wczoraj zatrzymano dwóch domniemych sprawców. Zamach, przy którym zalecono pewne narzędzia, świadczące niebezpieczeństwa, należały oni do organizacji, która planowała szereg zamachów sabotażowych.

Aresztowanych zamachowców w dniu wczorajszym pod silną eskortą przwieziono do Suwałk i osadzono w więzieniu.

Wczoraj aresztowani zbadani zostali przez sędziego śledczego w obecności prokuratora Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Wyniki dochodzenia ze względu na dobro dochodzenia sprawy trzymane są w tajemnicy.

Zaznaczyć jednak musimy, iż władze śledcze posiadają niezbite i rewelacyjne dowody, który po służy do wykrycia pozostałych sprawców zamachu.

Handel wymenny... zakwitł

Stało się to, co wieś chciała: powstał handel wymienny. Ale jaki? Oto przyjeżdża do wsi wóz z garstkami, z dzbankami glinianymi. „Dostawca” dzwoni w poliwę. Wychodzą kobiety z chat, okrzyki wóz, oglądają towar. Potrzebny! — A co za cena? — jaką rzecz wybierasz? — pyta dostawca, — mniej — mniej zboża, większą — więcej; tyle zboża ile zmieści się w garnku, lub dzbanku. Zaraz handel wymienny poszedł: przynoszą kobiety w fartuchach zboże, nasypują do wybranego dzbanka lub garnka; dostawca towaru wysypuje z tego naczynia zboże do swej worka, — zabiera więc zboże sobie, garnek zaś lub dzbanek oddaje kupującej kobiecie.

Drugi „dostawca” nie afiszuje się, skrył się w podwórku jednego z gospodarzy. Przedtem za dni kilka spotkał dostawca swego przyjaciela, owego gospodarza, w miasteczku na targu. — Ty jeden wracasz do domu? — spytał go. — Jeden, brzmiała odpowiedź. — Dobrze, jadąc wpadnij do mnie, ja ci dam dwie paczki słodkości. — Sacharyny? — Mlecz, bądź ostrożny. — Gdy wstąpił do mieszkania gospodarza, dowiedział się, że towar przyjechał w całości. — A mój wóz dzisiaj policjant „trząsł”, kab jaho trasa trasa. Nu, dwóch procent będzie. Daj znać, do którego domu, że sprzedaje dzisiaj pudeczko po 7 jaj, niech się śpieszą.

Zaraz poszedł wymienny handel. Jaja pakował zaraz do skrzyń i do wozu. Gospodzie wracali z pudełkami sacharyny, w którym było do 40 kryształków, podobnych do ryżu szklanego. Starczy to na 80 szklanek herbaty, kosztuje 35 gr. (7 jaj po 5 gr.); na tyle szklanek herbaty trzeba byłoby półtora kilograma cukru, kosztowałoby to zł. 2.50 gr., albo nawet i 3 zł. A czy smakuje? — Aby tani, tak sobie rozumie wieśniak. Nu i bez pieniędzy — na wymianę, to mu łatwiej...

Jeszcze jeden dostawca. Ale ten pieśń, nie nie zabiera, nie nie przywozi. Ma we wsi „spółniak” — ten mu załatwia transakcje; wymienia „liście” wonięce na siano, słone, siemienie, nu i zboże. Za 10 kilo żyta funt liści tytoniowych. Skąd ma? Chłop powiada: może kradziony, może zagarnięty, a może tułuszy. A mnie co do tego? — aby tani.

Kwitnie więc handel wymienny, a kurezy się i coraz bardziej kurezy się handel zdrowy, gotówkowy. E. B.

Leonpol.

ZYWOTNA PŁACÓWKA SPOŁECZNO-GOSPODARZA.

W powiecie brasławskim tuż nad granicą białoruską — leży miasteczko Leonpol.

W latach 1926 — 1929 na terenie gminy leonpolskiej kłębowała myśl zorganizowania spółdzielni mleczarskiej. Myśl tę reprezentowały minij lub więcej pojedyncze osoby, ogół ludności nie rozumiał jeszcze użyteczności takiej placówki. Jednak z roku na rok potrzeba spółdzielni mleczarskiej coraz bardziej wzrastała, a „teren dojrzał”. Dopiero z końcem 1929 r. potrzeba ta wystąpiła „magminnie” i przybrała tak wysokie napięcie, że musiano ją zaspokoić. Wtedy to kilku ludzi dobiegło woli zwołano pierwsze dość liczne oficjalne zebranie organizacyjne, na którym postanowiono założyć Spółdzielnię Mleczarską; statut nowej instytucji podpisał zgórą 20 osób — założycieli. Narazie zadania rozano około stu krów — i z tem przystąpiono do pracy. Ryzyko było wielkie, gdyż mógł zająć wypadek, będący w 90 proc. po wodem likwidacją innych mleczarni spółdzielczej. Często się zdarza mianowicie, że na wet wypłacenie przez członków pełnych udziałów nie wystarczy na pokrycie wartości urzędów technicznych mleczarni. Leż tutaj nie było.

Korzystając z życzliwości starosty p. Januszkiewicza, spowodowano, że Komunalna Kasa Oszczędności w Brasławiu przydzieliła leonpolskiej kasie gminnej kilka tysięcy złotych dla członków nowej placówki gospodarczej na spłacenie udziałów. Odład mleczarnia tak dobrze prosperowała i takie korzyści dawała swym członkom, że bez trudności spłacił oni pożyczki, zaciągające na pokrycie udziałów. Praca, nacechowana pod każdym względem planowością — przy czynnym udziale ogółu członków, jeśli chodzi o szarwankowe wykonanie robót niefachowych — postępowała bardzo pomyślnie.

Zainteresowanie mleczarnią zaczęło szybko rosnąć, tem bardziej, że ceny, płacone przez spółdzielnię, były znacznie wyższe i regularniejsze niż na okolicznych rynkach.

Rok 1930 przyniósł niewielką wprawdzie nadwyżkę pieniędzy, lecz zakończył się ogromnym dorobkiem moralnym. Członkowie na

Potajemna sprzedaż mięsa na rynku Łukiskim.

Przed kilkunastu dniami w artykule p. t. „Czy wiecie, co jecie?”, opartym na danych Miejskiego Zakładu Badania Żywności, pisaliśmy o niebezpieczeństwach dla zdrowia ludności Wilna, jakie grożą ze strony niesumiennych handlarzy produktami żywnościowymi.

Szczególnie jednak niebezpieczne jest mięso zakazane, pochodzące najczęściej z tajnego uboju. W mieście, niezbadanem przez lekarza, mogą znajdować się zarazki, trychiny, wargowiny i t. p. Władze, w rozumieniu powagi tej sprawy, wszelkimi środkami walczą z potajemnym ubojem i handlem mięsa, lecz, niestety, bez współudziału konsumenta plagi tej całkowicie wypłenić się nie da.

Oto fakt konkretny. Do redakcji naszej zgłosiła się delegacja właścicieli jatek na rynku Łukiskim z oświadczeniem, że w dni targowe na rynku kwitnie w najlepszym handlu mięsem, pochodzącym z tajnego uboju. Mięso to jest tańsze i znajduje licznych nabywców, szczególnie wśród sfer średniozamożnych.

Stwierdziłszy na miejscu, że jatkarcze mówią prawdę. Wpłynęli jatek mięsnych, w tej części rynku, gdzie sprzedaje się drób bity, niektórzy z handlarzy sprzedają mięso wątpliwego pochodzenia. Mięso to leży w ukryciu, w brudnych koszach pod skryniami i jest stamtąd wydobywane na zamówienie zaufanego klienta, lub nie budzącą podejrzeń. Handlarzy jest około 10-ciu. Obsługują oni znaczną ilość mieszkańców Wilna. Mięso sprzedawane przez nich, nie posiada śladów stempel weterynarza.

Należy przypuszczać, że sprawą tą zainteresują się kompetentne czynniki.

Nowe ceny węgla.

Poczynając od wczoraj obowiązują w Wilnie nowe cenniki na węgiel. Jak wiadomo dzięki interwencji czynników rządowych ceny węgla uległy niższe od 14 do 20 procent zależnie od poszczególnych gatunków.

CZAR PIESNI AZJATYCKIEJ.

Na bezkresnych stepach Turkestanu, hej, gdzieś za morzem Kaspijskim rodzi się legenda o nowym Dżingischanie. Powstała plemię o Leninie. Pełna czaru i nieprawdopodobieństw, na jakie może się zdobyć prymitywny umysł azjatyckich — Kirgizów, Uzbeków i Kazachów, dla których przemoc w postaci bicia i niewoli jest synonimem najwyższej potęgi. Lenin, który stracił z trójmiastem ostrych bagietów, zmuszających, do uległości, a który, jak głosią agitatory, sięga po trony inne, — urasta do rozmiarów boga.

W piśmie piśm skośnokłowego poety poprzez stępy turkistańskie Rosję i słabym echem dotarła do Wilna. Echo to posłyszal absolutnie U. S. B. Joseph Chajes, kierownik działu etnografii Naukowego Instytutu Żydów skiego i porwany echem legendy postanowił zbadać jej genezę. Badał pilnie, długo, aż trafił na polskie, listy podręcznych o komunizm i pewnego dnia został aresztowany pod zarzutem przynależenia do partii komunistycznej.

W ciągu dwóch ubiegłych dni sąd okręgowy w Wilnie badał, czy legenda o Leninie opiewała Chajesem i pchnęła go na nową drogę, czy Chajes opiewał legendę i zbadał jej genezę.

NIE JESTEM KOMUNISTA!

— Wysoki sądzie — mówił Chajes. — Pracowałem naukowo nad sposobami powstania legend wśród ludu. Do pracy tej jako materiał miała posłużyć mi legenda o Leninie u ludów azjatyckich, dla których jest on jakby bogiem światła. Pracę pisałem za wiedzą Instytutu Żydowskiego. Potrzebne mi były materiały. Gromadziłem je skrzętnie — w postaci odcisków komunistycznych, proklamacji i t. p. Przewadziłem korespondencję z profesorami uniwersytetów w Moskwie i Berlinie. Nie jestem komunistą. Aresztowano mnie na pełne przypadkowe, kiedy na prośbę znajomego, którego nazwiska nie znam, zanotowałem kłóskę na powieści z treścią nawołującą do strajku generalnego.

„FABRYKA” HASEL WYWROTOWYCH.

Świadek Biełman opowiada o przebiegu śledztwa, które dostarczyło materiał, oskarżający Chajes i jego towarzyszy po ławie sądowej — Abrama Rachmana, Chonona Mowszowicza i Bejli Chackiewiczów.

W pierwszych miesiącach 1932 roku policja zachęciwała wzmocniony ruch w rozruchach odczuwanych i rozpoczęła śledztwo, w wyniku którego ustalili, że przy ulicy Arsenalskiej 4 miesi się centrala techniki powiełkowej. W mieszkaniu tem jako sublokator zamieszkiwał Abram Rachman lat 22, czeladnik stolarski, pozostający od dłuższego czasu bez pracy. Podczas rewizji w pokoju, znalezione powiełki i duża ilość gotówkowych odczuwanych. Wkrótce nadeszli Chonon Mowszowicz i Chajes. Pierwszy miał przy sobie czysty papier — drugi kłóskę z odciskiem wyrotowa. Rewizja w mieszkaniu Chajesa dała materiał w postaci odcisków i proklamacji oraz literatury o Leninie i Turkestanie. Z treści odcisków rozruchowych dotychczas i znalezionej przy Chajesie wysunęto wniosek, że niska jest jedna osoba — przypuszczalnie Chajes, Legenda

ZAKONSPIROWANA TECHNIKA.

— Kto z oskarżonych — pyta prokurator Piotrowski — był notowany w urzędzie jako podejrzany o działalność wyrotową? — Tylko Mowszowicz, którego notowano

Rozwiązanie O.W.P. na terenie Wilna. Pociągi rozrywkowe.

Starosta Grodzki wileński zarządził doręczenie kierownikowi dzielnic wileńskiej O. W. P. oraz kierownikowi okręgu tej organizacji na m. Wilno decyzji o rozwiązaniu z dniem 28 b. m. wszystkich jednostek organizacyjnych O. W. P., działających na terenie miasta Wilna. Jednocześnie Starosta Grodzki uprzedził ich, że na przyszłość jakakolwiek działalność O. W. P., jako nielegalna, będzie ścigana przez prawo.

Trzecie Targi Północne.

Wzmagać się depresja gospodarcza, która szczególnie silnie daje się odczuwać u nas postawiła kwestję organizacji Trzecich Targów Północnych pod dużym znakiem zapytania. W sprawie tej, jak się dowiadujemy, naradzał się Komitet Wykonawczy Trzecich Targów. Komitet nie powziął konkretnej decyzji, uzależniając organizację Targów od ustosunkowania się do ich celowości samorządów gospodarczych.

W związku z tem onegdaj odbyło się plenarne posiedzenie Izby Rze-

Rzeźnicy wileńscy postanowili wybudować chłodnię eksportową.

Wobec zawartego traktatu z Rosją sowiecką na handel wymienny, przed Wilnem i Wileńszczyzną otworzyły się duże możliwości na eksport trzody chlewniej. Możliwości te, jeżeli chodzi o Wilno, sparlalizowane zostały narazie przez brak odpowiedniej chłodni. Dowiadujemy się, że rzeźnicy wileńscy, którzy w sprawie tej najbardziej są zainteresowani, we własnym dobrze zrozumianym interesie,

Sprawa dostawy obuwia

tematem pertraktacji rzemieślników wileńskich w Moskwie.

Dowiadujemy się, że wyjechała z Wilna do Moskwy delegacja rzemieślników wileńskich, która prowadzi tam pertraktacje w sprawie dostawy obuwia do Sowietów.

W związku z tem odbyło się już szereg narad i konferencji, a nawet, jak już donosiliśmy, postanowiono zorganizować specjalną spółdzielnię eksportową. Dodać należy, że zbytek

PROKURATOR I OBRONA.

Prokurator Piotrowski popierał oskarżenie w stosunku do wszystkich z artykułu 97 i 98. W mowie swej podkreślił te okoliczności, że „Bund” stoi blisko partii komunistycznej. W roku 1920 w Przemyśle bolszewickim zajęciu miasta powołał do wojska członków kompanii i „Bundu”.

Obrońca w osobach me. Petruszewicza, Zasławskiego-Sukienickiego, Orensztajna i Towarskiewicza prosiła o uniewinnienie, me. Chilla (Rachman) o łagodny wymiar kary.

PRYSŁ UROK LEGENDY.

Sąd uduł się na naradę. Na kwadrantowej o grubych rysach twarzy Chajesa zawisa niepewność. Reszta oskarżonych: niska o pospolitej twarzy Chackiewiczówna; roztrzęsiona, jakby nieobecny Rachman i nerwowy Mowszowicz — są niespokojni.

Wychodził sąd: przewodniczący Brzozowski, sędziowie Łobanow i Drac. Padają słowa wyroku. Pryska czar legendy. Ukazuje się szara rzeczywistość. Wyrotowe hasła, demonstracje w więzieniu i aktywne spojrzenia przez kraty na spacerujących komunistów. Przed sądem czeka karetka więzienna. Chajes skazano z art. 97 na 5 lat, Rachmana i Mowszowicza każdego na 3 lata więzienia. Chackiewiczównę uniewinniono.

SPÓJRZENIE PRZEZ KRATY NA DZIEWICZYNĘ.

Następnie zeznaje jeden z pracowników więzienia Łukiskiego.

— Chajes i inni oskarżeni w więzieniu przypinali czerwone kokardki podczas świąt komunistycznych i należeli do więźniów politycznych solidaryzujących się. Chajes brał udział w demonstracjach i był niespokojny.

— Co pan rozumie pod niespokojny? — Porozumiewa się z więźniami przez ścianę przy pomocy wystukiwania alfabetu morse’a, — oraz uśmiał się przez okno na podwórze więzienne, gdzie spacerowały komunistki.

Chajes wstaje i oświadcza, że kokarda czerwona oznaczała tylko fakt solidaryzowania się z żądaniami w sprawie spaceru i otwierania okien; jakie wysuwali więźniowie.

STOSUNEK UCZUCIOWY POMERANCA.

Eskafora przyprowadza świadka Pomeranca studenta U. S. B., aresztowanego w innej sprawie, również pod zarzutem przynależenia do kompanii. Pomeranec ma wyjaśnić sprawę wynajmu zakonspirowanego pokoju, w którym pokolei zamieszkiwali Bejla Ch. i Rachman.

— Pokój ten wynajmiał dla koleżanki, i którą leczył miłośnik uczuciowy. Zadał kłóskę go i nie wiem, co się dalej działo.

Prok. Piotrowski. — Może pan podać nazwisko koleżanki.

— Owszem jest to Mancówna, studentka U. S. B., aresztowana również.

Sąd postanawia zbadać „stosunek uczuciowy” Pomeranec.

Sprawdzonego z więzienia Mancównę, dziewczynę jak łanie. Wymuska, zgrabna, głos wzięczny.

— Nie prosiłam Pomeranec o wynajęcie pokoju.

A czy pani łączy z nim stosunek uczuciowy? — pyta pani me. Zasławski Sukienicka.

Nie, nie do niego nie czuję. Może on żywi coś do mnie.

CHAJES BUNDYSTĄ.

Następni świadkowie ustalają stan faktyczny sprawy. Mówią o tem, że Chajes należał do „Bundu”, do czego się sam przyznał. Rachmana określił jako półmalkabeta.

Sekretarz światowego Penklubu Żydowskiego, p. Rose, mówi, że Chajes interesował

mieślniczej, na którym zapadła uchwała zwrócić się do Komitetu Wykonawczego z żądaniem zorganizowania w roku bieżącym Targów Północnych.

Pozostałe samorządy jeszcze się definiują nie wypowiedziały, jak można jednak wnioskować z panujących nastrojów, również i one do sprawy tej ustosunkują się pozytywnie.

W ten sposób kwestja organizacji Trzecich Targów Północnych zdaje się być na dobrej drodze.

„Uj, jakie to miasto! Jakie wielkie miasto! Tramwaje chodzą poszczepiane po dwa i jeszcze ich za mało, bo ciasno. Jazdenie drogie, ale smaczne, a w oknach sklepów... Tam mylony leżał za szybami, całe mylony... Bardzo było gościnnie i wesole. Ja wydał całe 25 zł. i żałował że więcej pieniędzy nie zabrał, ale jak będzie znów taki pociąg to zapiszę żonę, niech i ona ma rozkosz”.

„Ja tak latał, tak biegł, że u mnie nogi były nie nogi, a kłody, ale ja wszystko obejrzałem”.

— A co było najpiękniejsze? — Grób Nieznanego Żołnierza z tym palącym się ogniem... i że to nikt nie wie kto tam pochowany, to każdemu komu kłósk zginął na wojnie może mi się, że to ten! Piękna rzecz i aż zapłakać chce się. A Zamek jaki wielki, a te ludzie, to tak w tej Warszawie biegają, że u nas chyba na pożar tak leca.

Ogłoszono drugi pociąg Pryma Aprielsowy! Więc chyba będą w nim niespodzianki? Może za 17 zł. — dostaną pasażerowie bufet darmo albo poduszkę do spania, albo zawiozą ich aż do Gdyni? Albo na dworcu powiedzą, że się wyjeżdża jutro?

W każdym razie niech całe Wilno nie odwieździ Warszawy. Dyr. Kol. będzie pewnie puszczała takie praktyczne pociągi. Dobrze było na 1-szy dzień W. Nocy wieczorem puścić znów taki za 12 zł. by ludzie pracujący w biurach mogli skorzystać.

A dobrze by było, i chyba zupełnie wskazane, by ktoś...? Kto? Związki kulturalno-artystyczne, zawodowe, Dyr. Kol. wreszcie i o Wilnie pomyśleli. Po całej Polsce na wsze strony pomykają pociągi pociąg-briż-narty, imieninowe — Kwiecińowe i jakie jeszcze mogą być, ale żadnego do Wilna nie skierują. Był jeden naciarski, ale słabo reklamowany. Czyżby nie warto zmobilizować taki na Ziel. Święta, na Piotra i Pawła, zachęcając perspektywę kupna zabezpieczenia wyrobów lnianych? Wycieczki do Werek i Trók, zwiedzanie Wilna, tonącego w zieleni i kwieciu, z jego czarownymi okolicami, to powinno być zachętą. Jeśli Wilnianie wywożą tyle pieniędzy do stolicy — wszak jeżeli 3 tys. ludzi pojechało i wypłaciło po 12 zł. to 36 tys. jest niezłym kapitałem. A tłumy były ogromne, ogonek na Mickiewicza stał po kilka godzin. Z pewnością dałoby się z bogatą stolicą do uboższego Wilna ściągnąć też turystów i trochę grosza, który z kieszeni przyjeżdżających zawsze musi kapnąć do miejscowych sklepów, restauracji, kiosków z pocztówkami i t. p.

Wilno musi się domagać rewizji z Warszawy.

WŁOD.

Hro.

Włod.

Hro.

Włod.

Hro.

Włod.

Hro.

Włod.

Hro.

Włod.

Hro.

Włod.

Hro.

Włod.

Hro.

Włod.

Hro.

Włod.

Hro.

Włod.

Hro.

Włod.

Hro.

Włod.

Hro.

